



JULIA
FURMANIAK

Wiosna
w Zapomnianym
Schronisku

FILIA

JULIA
FURMANIAK

Wiosna
w Zapomnianym
Schronisku

FILIA

Rozdział 1

– To się naprawdę udało... – Cichy, niemal niesłyszalny szept wydobył się z ust Klaudii.

W chwili, kiedy obracała w dłoniach drobny przedmiot, pomyślała o wszystkich tych trudnościach, którym w ostatnich miesiącach przyszło im stawić czoła. Żmudne negocjacje, które prowadzili ze stowarzyszeniem o wznowienie planowanego remontu budynku, dziesiątki podpisanych dokumentów, by mógł ruszyć pierwszy transport żywności i opału do schroniska, wymiana instalacji przeciwpożarowej, naprawa dachu, remont pomieszczeń gospodarczych i dostosowanie kuchni do obowiązujących przepisów. Lista rzeczy do wymiany wciąż była długa. Ale... Udało się! Dostali zielone światło od Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. W dłoni trzymała ostatni na to dowód.

Rafał siedział naprzeciwko żony i również wpatrywał się w przedmiot, który obracała w palcach. Długi blat stołu, przy którym siedzieli, wciąż pachniał świeżym lakierem, a w oknie powiewała zasłonka bujana na wiosennym wietrze. Rafał oparł łokcie na stole i splótł na nim palce, cierpliwie czekając, aż żona przekaże mu stempel, by sam mógł mu się przyjrzeć. Powiódł wzrokiem po odkrytych deskach stropowych, po rzeźbionych w drewnie ornamentach, aż w końcu utkwiał go w kamiennym kominku, który stał pośrodku sali i oczyszczony z wieloletnich warstw ciemnej sadzy zachwycał jasnym odcieniem.

Wizualnie nie zmienili w schronisku wiele. Zależało im na tym, by nie stracić ducha tego miejsca, i zgodnie stwierdzili, że się to udało. W ostatnich miesiącach odświeżono kolory ścian w pokojach gościnnych, z podłóg znikło stare popękane linoleum, a sala biesiadna przestała świecić smutnymi pustkami. Jednak w każdym pomieszczeniu, w każdym zakamarku drzemała magia, która zdecydowanie nie opuściła tego schroniska.

Rafał wyprostował się, bo wiedział, że mimo trudu, który już włożyli, wiele pracy wciąż było przed nimi. Mieli przecież w planach jeszcze parę zmian, na przykład remont łazienek. Chociaż to, wspólnie ze stowarzyszeniem, odłożyli w czasie. Przed sezonem, który właśnie się rozpoczynał, nie było już na to szans. Postanowili poczekać, aż szlaki opustoszeją.

– Jest naprawdę piękna. – Klaudia pociągnęła nosem, nie kryjąc wzruszenia.

Wysunęła przed siebie dłonie, podając Rafałowi nowiusienką pieczętkę. Rafał odebrał od żony drobny przedmiot, mimowolnie wstrzymując powietrze w płucach. Przesunął opuszkami po owalnym obramowaniu stempla, palce zacisnął na drewnianej ręczce, odwrócił go niecierpliwie i w końcu utkwiał wzrok w kunsztownym grawerze. Pośrodku, zgodnie ze szkicem, wygrawerowano kontur schroniska, tuż obok charakterystyczne trzy świerki, z których jeden miał pochylony czubek (dokładnie jak te za oknem), pod spodem widniała informacja o tym, że schronisko należy do PTTK, a u góry ozdobnymi literami wpisano nazwę. *Zapomniane Schronisko*. Rafał przeczytał ją w myślach, a jego serce mocniej zabiło.

Stowarzyszenie PTTK pozytywnie rozpatrzyło wnioski o zmianę nazwy schroniska, który złożyli kilka tygodni temu. Wcześniej, pochłonięci początkową papierologią i remontem, Klaudia i Rafał w ogóle nie zaprzęтали sobie tym głowy. Później, po zejściu lawiny i odejściu Klaudii, pogrążony w smutku Rafał wstrzymał wszelkie prace. Ale wszystko uległo zmianie zimą, która właśnie ustępowała wiosnie. Wtedy, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, w schronisku niespodziewanie pojawiła się grupa młodych osób. Razem z nimi wśród opustoszałych ścian rozgościły

się śmiech, ciepło ognia w kominku i pomiędzy korytarzami przewijała się właśnie ta nazwa. Wtedy też zaczęły się dziać świąteczne cuda.

Rafał uśmiechnął się pod nosem.

Choć ostatnie miesiące spędzili w remoncie, od zmierzchu do świtu nieustannie pracując, to Klaudia wydawała mu się piękniejsza niż kiedykolwiek wcześniej. Mieszkając w schronisku, na dobre porzuciła dress code, który obowiązywał ją w redakcji. Rafał dobrze pamiętał poranki w Warszawie, kiedy szykowała się do pracy. Misternie ułożona fryzura, zawsze nie-naganny makijaż, a szafa wypełniona ubraniami, które równie szybko, jak się w niej pojawiały, tak też szybko wychodziły z mody. W pamięci utkwiły mu też te niebotycznie wysokie szpilki, w jakie wciskała stopy. Skłamałby, gdyby powiedział, że żona w tym wydaniu mu się nie podobała. Wyglądała cholernie seksownie, drapieżnie i emanowała pewnością siebie. Dopasowane sukienki opinały się w strategicznych miejscach i nie był w stanie nie wodzić za nią wzrokiem niczym zakochany kundel.

Ale tu wcale nie było mu łatwiej. Odkąd wróciła i postanowiła zostać w schronisku, miodowe włosy splatała w warkocz, który właśnie spoczywał na jej ramieniu. Nie zaprzętała sobie głowy makijażem, więc jej policzki zdobił jedynie zdrowy rumieniec, a usta coraz częściej rozciągały się w uśmiechu. Jednak największa zmiana

zaszła w jej spojrzeniu. Zieleń tęczówek Klaudii swą intensywnością przyćmiewała odcień młodej trawy, która obrosła wzniesienia. Te duże migdałowe oczy nie wydawały mu się smutne, jak jeszcze parę miesięcy temu. Teraz błyszczały podekscytowaniem i nadzieją.

Rafał znał żonę bardzo dobrze. Praca i obowiązki zawsze tak na nią działały. To akurat mógł też powiedzieć o sobie. Kiedy mieli gorszy czas, problemy do przepracowania czy gorzkie słowa do przemilczenia, uciekali w pracę, a tu, w schronisku, mieli jej pod dostatkiem, by nie wyciągać na wierzch tego, co skrzętnie zamietli pod dywan...

Rafał wrócił wzrokiem do pieczętki, którą obracał w palcach.

– Jest dokładnie taka, jaką naszkicowałam – skomentował, podnosząc wzrok.

Oczy Klaudii wbiły się w niego całą swą intensywnością, a na ustach pojawił się radosny uśmiech.

– Prawda? – Podekscytowana znów odebrała od niego pieczętkę. – Jest idealna! – pisnęła jak dziecko.

Rafał nie potrafił powstrzymać uśmiechu. Od momentu zejścia lawiny niewiele było takich chwil, w których Klaudia pozwalała sobie na beztroską radość. A on starał się doceniać każdą z nich.

– Ciociu, mam rozpakować książeczki na pieczętki? – Zza futryny wyłoniła się siostrzenica Klaudii, Olga, przerywając tę miłą chwilę.

Rafał niechętnie oderwał wzrok od rozpromienionej twarzy Klaudii i powiódł nim w stronę drzwi.

– Tak. Rozłóż je na półce obok map szlaków – poinformowała ją Klaudia, nie spuszczać wzroku z pieczątki.

– A gdzie są te mapy?! – krzyknęła Olga już z przedsionka. – Przyjechały jeszcze pocztówki, magnesy i inne pierdoły – wymieniała.

– Czekaj, pomogę ci! – odkrzyknęła Klaudia i odłożyła pieczątkę na stół. Spojrzała na męża przepaszającym wzrokiem. – Muszę iść – westchnęła, wstając.

Rafał zrobił to samo.

– Nie ma sprawy. Ja też powinienem wracać do pracy – odpowiedział, posyłając jej wyrozumiały uśmiech. – Widzimy się przy herbacie? Zdaje się, że pani Lusia piecze kolejne ciasto do zatwierdzenia. – Wykonał palcami cudzysłów w powietrzu, wypowiadając ostatnie słowa.

– Do zatwierdzenia? – zdziwiła się Klaudia. – Wszystkie jej wypieki są niesamowite, nie potrzebują naszej aprobaty.

– Ja to wiem, ale spróbuj tak powiedzieć pani Lucynie – odparł Rafał, wyraźnie rozbawiony. – Będzie też chciała omówić z nami ostateczne menu schroniska na ten sezon – dodał już poważniej.

– Myślałam, że to omówiliśmy tydzień temu.

Rafał spojrział na nią spode łba, a Klaudia w mig pojęła, co mąż próbuje jej przekazać. Pani Lucyna była cudowną kobietą. Pracowitą, sumienną i z niesamowitym darem do gotowania. Ponadto znała schronisko z wcześniejszych lat i za punkt honoru wzięła sobie pracę w tym miejscu. Jej wypieki i dania rozplywały się na języku i Klaudia naprawdę nie potrafiła wyobrazić sobie, by znalazł się ktoś, komu nie przypadłyby do gustu. Ale pani Lucyna była bardzo krytyczna wobec tego, co wychodziło spod jej ręki.

Klaudia roześmiała się i rozłożyła ręce.

– Dobrze, dobrze. Omówimy ostatecznie menu – obiecała, na co Rafał wyraźnie odetchnął z ulgą.

Nie mieli doświadczenia w prowadzeniu takiego miejsca, na szczęście dzierżawczyni sąsiedniego schroniska udzieliła im kilku ważnych rad. Pierwszą z nich była ta o zatrudnieniu paru osób do pomocy. Klaudii i Rafałowi wydawało się to oczywiste, jednak Magdalena doprecyzowała, by nie spieszyli się z wyborem i pod żadnym pozorem nie zatrudniali marzycieli romantyzujących góry. Codziennosc schroniskowa nijak się ma do tego, jak wiele osób sobie ją wyobraża, o czym niedługo mieli się przekonać na własnej skórze.

Dzierżawczyni Samotni wspomniła, że pracując w schronisku podczas sezonu, góry ogląda się tylko z okna, a o tym, jaka jest na zewnątrz pogoda,

pracownicy dowiadują się od turystów. Powiedziała, że to nie jest zajęcie dla osób, którym wydaje się, że czas wolny spędzą na szlaku. I z pewnością nie polega jedynie na wieczornych pogawędkach z turystami zasiadającymi przy barze.

Mając wszystkie te słowa w pamięci, Klaudia i Rafał uważnie czytali nadesłane zgłoszenia do pracy. Napłynęło ich całkiem sporo, co początkowo ucieszyło oboje, jednak z każdą kolejną przeprowadzoną rozmową kwalifikacyjną ich entuzjazm gasł. Szybko stwierdzili, że ludzie wyobrażali sobie pracę w schronisku dokładnie tak, jak przedstawiła to Magdalena. A Zapomniane Schronisko lada moment wznowi działalność, i Rafał z Klaudią nie mogli pozwolić sobie na to, by w połowie sezonu zostać bez personelu. Postanowili więc poszukać pracowników gdzieś indziej. Wśród godnych zaufania znajomych i pośród lokalnych mieszkańców znających góry jak własną kieszeń.

W ten sposób do schroniska trafiła pani Lucyna Brodzińska, która całe życie mieszkała w Karpaczu, oraz Olga Różańska, siostrzenica Klaudii. Ta druga była młodą energiczną dziewczyną świeżo po maturze, za to z niedoprecyzowanymi planami na przyszłość. Na pierwszy rzut oka mogłaby wydawać się nietrafionym wyborem, ale udało jej się wyblagać ciotkę, by ta pozwoliła jej podjąć pracę w schronisku. Klaudia początkowo miała pewne obawy. Bała się, że Olga nie

podola ilości obowiązków, które czekają na nią w tym miejscu. Z drugiej jednak strony wiedziała, że siostrzenica ma spore doświadczenie w pracy w gastronomii, bo większość wakacji spędzała, pomagając w rodzinnej restauracji swoich dziadków. Dopiero później, kiedy pociąg z Olgą w przedziale ruszył ze stacji, siostra Klaudii wyszeptła jej do słuchawki, że córka chyba ma złamane serce, a wyjazd w góry to nic innego jak ucieczka od zawodu miłosnego. Jednak Klaudia postanowiła puścić tę uwagę mimo uszu i skupić się na umiejętnościach dziewczyny oraz jej doświadczeniu. Chciała dać jej szansę, nawet jeśli pracą na odludziu Olga leczyła zawód miłosny.

– Dasz wiarę, że za dwa dni otwieramy schronisko? – zapytał Rafał, zatrzymując żonę w progach.

Wyrwana z zamyślenia Klaudia spojrzała przez ramię.

– Wciąż nie mogę w to uwierzyć – odparła szczerze, po czym wyszła.

– A ja w to, że naprawdę tu jesteś – odpowiedział cicho, odprowadziwszy żonę tęsknym wzrokiem. Następnie powoli obszedł długi stół i schował pieczętkę do pudełka.

Odkąd Klaudia zimą pojawiła się w schronisku, pozwolił sobie żywić nadzieję, że wszystko między nimi się poukłada. Od zejścia lawiny, która odebrała im nienarodzone dziecko, minęły już dwa lata. Mieli za sobą ciężki powrót do rzeczywistości, bolesne odejście

Klaudii i jej niespodziewany powrót. Choć rozmowę o przyszłości ich małżeństwa wciąż odwlekali, to Rafał nie dopuszczał do siebie myśli, by mogło się ono tak po prostu zakończyć. W tej właśnie chwili nieznośny głos w jego głowie postanowił mu przypomnieć, że wciąż zajmowali osobne pokoje, Klaudia – pokój na parterze, on – starą sypialnię na piętrze, i w zasadzie nic prócz pracy nad wznowieniem działalności schroniska w ostatnim czasie ich nie łączyło, ale Rafał postanowił tę uwagę puścić mimo uszu.

Była tu. Była, powtórzył w myślach. I tylko to się liczyło.

* * *

– Pani Lusu, dzięki pani w schronisku będzie jak u mamy, nie mam co do tego żadnych wątpliwości! – zawołał Rafał, chwytając się za wypełniony słodkościami brzuch.

Na pulchnym policzku kobiety pojawił się rumieniec.

– Panie Rafale, pan zawsze taki uprzejmy – odparła zawstydzona i machnęła dłonią w powietrzu, drugą zakładając krótkie włosy za ucho.

– Kiedy to prawda! Ta szarlotka jest niesamowita – zapewnił ją Rafał, poprawiając okulary, które zsunęły mu się z nosa.

Chciał odsunąć od siebie pusty talerzyk, ale w ostatniej chwili się powstrzymał. Gdyby tego nie zrobił, pani Lucyna z pewnością dokroiłaby mu kolejny spory kawałek, a już naprawdę nie miał na to miejsca w żołądku. Odkąd ta kobieta przejęła kuchnię w schronisku, miał wrażenie, że przybyło mu parę kilogramów.

– Rafał ma rację. – Do rozmowy włączyła się Klaudia. – Szarlotka jest przepyszna, naprawdę nie wiem, jak pani to robi. Wszystko, co pani przygotowuje, jest smaczne – dodała ze szczerym uśmiechem na ustach.

Klaudia zerknęła w stronę witryny cukierniczej ustawionej tuż przy ladzie barowej, z której już niedługo będą przyjmować zamówienia od swoich gości. Na razie zarówno witryna, jak i cały bufet świeciły pustkami, ale Klaudia oczami wyobraźni widziała w nich wszystkie te pyszności pani Lusi i zadowolenie w oczach przyszłych klientów.

– A próbowaliście już żurku? – zagadnęła pani Lucyna, podnosząc się z miejsca.

Rafał z Klaudią zerknęli na siebie porozumiewawczo.

– Jeszcze nie mieliśmy okazji, ale na pewno jest...

– Proszę nie kończyć, zanim nie spróbujecie! – przerwała stanowczo, wyciągając dłoń przed siebie.

– Dobrze, dobrze – poddała się Klaudia z cichym śmiechem. – Ale może poczekamy z degustacją do

kolacji? – zaproponowała, zerkając na Rafała. – Teraz naprawdę nie jesteśmy w stanie niczego więcej wcisnąć. Daniel skończy pracę w zagrodzie Niezgodki, a ja pomogę Oldze ze ścieleniem łóżek i spotkamy się wszyscy w sali. Wspólnie spróbujemy żurku, co pani na to?

Rafał od razu kiwnął głową, pani Lucyna zmrużyła powieki.

– Hmm, możemy się tak umówić – odparła po chwili zastanowienia.

Chciała zebrać brudne talerzyki, ale nim sięgnęła po pierwszy z nich, Rafał ją uprzedził.

– Ja posprzątam – zaproponował uprzejmie.

– Ale w żadnym wypadku! – zaprotestowała nerwowo, chcąc odebrać brudne naczynia od pracodawcy.

– Pani zaprosiła nas na takie pyszne ciasto, więc ja chociaż posprzątam – odpowiedział Rafał tonem wciąż uprzejmym, lecz nieznoszącym sprzeciwu.

Klaudia uśmiechnęła się pod nosem, nie wtrącając się w tę dyskusję. Pani Lucyna zachnęła się po cichu, jednak postanowiła odpuścić. Poszła za Rafałem, poruszając jeszcze temat menu, które na szczęście zdążyli dopiąć przed zjedzeniem szarlotki. Klaudia oparła policzek na dłoni i przez chwilę wpatrywała się w okno podawcze nad ladą barową.

Pani Lusia pracowała w schronisku od paru dni, ale już niejednokrotnie zdążyła Rafałowi i Klaudii

podziękować za umożliwienie podjęcia tej pracy, choć tak naprawdę to oni byli wdzięczni, że trafili na nią.

Mieszkając tu samotnie, przez niemal dwa lata, Rafał zdążył poznać parę osób z lokalnej społeczności. Między innymi zaprzyjaźnił się z panem Mietkiem mieszkającym na samym początku szlaku. To właśnie on jednego razu opowiedział o pani Lucynie, której córka wyszła za mąż i razem z mężem zamieszkała w domu kobiety. W niewielkim lokum z dnia na dzień zrobiło im się ciasno i tłoczno, a pani Lusia nie miała serca na to narzekać. Jedynie zwierzyła się panu Mieczysławowi, że gdyby mogła, zostawiłaby cały dom córce. Krótco po tym nadarzyła się okazja, by pan Mieczysław napomknął o kobiecie Rafałowi i Klaudii. Przedstawił swoją przyjaciółkę jako osobę niezwykle pracowitą, z niesamowitym darem w dłoniach, i wcale się nie pomylił. Klaudia uśmiechnęła się ciepło do tej myśli i na moment utkwiała wzrok w mężu.

Rafał wycierał umyte talerzyki i chował je do szafki, gawędząc przy tym z panią Lucyną. Robił to tak naturalnie i swobodnie, jakby znali się od lat. To właśnie łatwość, z jaką nawiązywał kontakty z ludźmi, sprawiła, że ta niesamowita kobieta trafiła do ich schroniska. Klaudia skupiła wzrok na jego ubraniu. Po pracy na tyłach schroniska zdążył się przebrać. Teraz miał na sobie ciemne jeansy, białą gładki podkoszulek, a na nim rozpiętą luźną koszulę

w kratę. Jego niezobowiązujący strój idealnie pasował do tego miejsca, a przydługie włosy, które zwykł tu nosić, komponowały się z nowym wizerunkiem Rafała. Klaudia w duchu stwierdziła, że mąż w takim wydaniu wydawał jej się niezwykle atrakcyjny. Spokój i pewność siebie, jakie tu nabył, momentami wprawiały ją w zakłopotanie. Rafał jakby wyczuł jej wzrok na sobie i odwrócił się, posyłając żonie pełne uwagi spojrzenie. Odkąd pamiętała, Rafał zawsze tak na nią patrzył. Kiedyś mogłaby zanurzyć się w tym spojrzeniu bez przeszkód i rozkoszować jego ciepłem. Teraz poczuła nieprzyjemny skurcz w żołądku, który zmusił ją do odwrócenia wzroku.

Dwa lata temu, pogrążona w żalobie po stracie ciąży, tak bardzo zamknęła się w sobie i pielęgnowała swój żal, że w jej myślach zabrakło miejsca na tę najważniejszą... To, co ich spotkało, było wspólną stratą, wspólnym bólem do przepracowania i wspólnymi łzami do wylania, ale ona postanowiła inaczej...

Westchnęła i wstała od stołu, chcąc po cichu wymknąć się z sali biesiadnej.

– Ach, zapomniałabym, pani Klaudio! – zawołała za nią pani Lusja.

– Tak?

– Kiedy pan Rafał pracował na zewnątrz i pani też nie było w pobliżu, odebrałam telefon.

– Było to coś ważnego?

– Nie wiem, możliwe. – Wzruszyła delikatnie pełnymi ramionami. – Dzwoniła jakaś Monika, pani wybaczy, ale nie zapamiętałam nazwiska, mówiła tylko, że się znacie i prosi o kontakt.

– Monika? – powtórzyła za nią Klaudia, łapiąc spojrzenie Rafała, który zdawał się równie zaskoczony.

– Tak, tak. Mam gdzieś tu zapisany numer. – Pani Lusja zaczęła się nieporadnie krzątać po kuchni w poszukiwaniu karteczki, na której spisała numer telefonu. Nim Klaudia zdążyła odezwać się, że telefon zapisuje historię połączeń, pani Lucyna znalazła karteczkę i przekazała Rafałowi.

Rafał bez słowa odebrał skrawek papieru od pani Lucyny.

– Mówiła coś jeszcze? – spytała Klaudia, a pani Lucyna uniosła na moment wzrok. W końcu wzruszyła ramionami i powiedziała jedno zdanie. – Czy nie szukamy kogoś do pomocy? – powtórzyła jej słowa Klaudia, nie dowierzając.

Pani Lucyna przytaknęła. Przesunęła spojrzeniem po twarzach gospodarzy, dostrzegając malującą się na nich konsternację. Przeżyła na tej ziemi wystarczająco wiele lat, by wiedzieć, kiedy cisza zapada nie bez powodu. Rozwiązała fartuszek, którym na czas gotowania obwiązała się w pasie, i szybko opuściła kuchnię.

Wiosna budzi Karkonoski Park Narodowy do życia, a wraz z nim Zapomniane Schronisko. Rafał i Klaudia, po miesiącach ciężkiej pracy, otwierają je ponownie, choć przytłoczeni obowiązkami zaczynają się zastanawiać, czy ucieczka w pracę to dobra recepta na szczęście.

Monika nie potrafi poradzić sobie ze wspomnieniami po Michale, dlatego postanawia opuścić miasto i zatrudnić się w Schronisku. Tymczasem Aleksander, przekonany, że dawne uczucia do Moniki to przeszłość, niespodziewanie natrafia na jej post w internecie. Pod wpływem impulsu wraca w góry – czy ta decyzja odmieni jego życie?



ZAPOMNIANE SCHRONISKO OTWIERA SIĘ NA TURYSTÓW I NOWE SZANSE. CO PRZYNIESIE WIOSNA JEGO MIESZKAŃCOM? I CZY SĄ NA TO GOTOWI?

wydawnictwofilia.pl



Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIA

cena 47,90 zł

ISBN 978-83-8402-011-1



9 788384 020111